

PATRZENIE NA LUDZI OCZAMI JEZUSA

Tekst przewodni: Mk 8,22-26.

Studium bieżącego tygodnia: J 4,3-34, Dz 26-28.

Część I: Przegląd

Temat lekcji tego tygodnia - „Patrzanie na ludzi oczami Jezusa” - skupia się na znaczeniu prowadzenia jednej osoby przez drugą do Jezusa. Jezus patrzył na ludzi nie takich, jakimi byli, ale jakimi mogli się stać. Wdziął ich potencjał jako kandydatów do królestwa Bożego. Dostrzegał w każdym człowieku zaszczerpione przez Boga pragnienie poznania Go.

Kiedy widzimy ludzi oczami Jezusa, w każdej osobie, jaką spotykamy, widzimy kogoś, kogo można pozyskać dla Chrystusa jako osobę stworzoną na Jego obraz. Niezależnie od okoliczności, w jakich żyją, ludzie mają wewnętrzne pragnienie poznania Boga. Tak było z Samarytanką, etiopskim dostojnikiem, łotrem na krzyżu, rzymskim setnikiem i wielu innymi poszukującymi prawdy osobami wspomnianymi w *Nowym Testamencie*. Bez Chrystusa każdy człowiek odczuwa wewnętrzną pustkę.

Zrozumienie tej wiecznej prawdy pozwala nam patrzeć na ludzi nowymi oczami bez względu na to, czy uświadamiają sobie, że w ich życiu istnieje ukształtowana przez Boga pustka, którą tylko On może wypełnić. Choć ludzie mają oczywiste potrzeby, które sobie uświadamiają, to jednak mają także tęsknotę za poznaniem Boga, z której często nie zdają sobie sprawy. W duszy każdego człowieka kryje się głód. Ludzie XXI wieku łakną poznania Boga.

Zgodnie z Bożym planem każdy z nas może dostrzec i wykorzystać możliwości prowadzenia naszych przyjaciół do Jezusa. Wielu ludzi nigdy nie przyjdzie do Niego, jeśli ktoś ich nie przyprowadzi. Jednym z największych mitów tego świata jest twierdzenie, że ludzie nie interesują się sprawami duchowymi. Jeśli wmawiamy sobie, że ludzie nie są zainteresowani, to nie zauważymy ich zainteresowania, nawet gdyby rzuciło się nam w oczy. Jezus postrzegał ludzi jako kandydatów do Jego królestwa, a oni reagowali na Jego wiarę w nich.

Część II: Komentarz

Jezus uzdrowia niewidomego w Betsaidzie. Dwuetapowe uzdrowienie przez Chrystusa niewidomego w Betsaidzie miało szczególne znaczenie dla naszego świadectwa. Warto zwrócić uwagę na miejsce, w którym dokonane zostało to uzdrowienie. Betsaida znajdowała się na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Uczniowie nie są pewni jej dokładnej lokalizacji. Miasteczko to jest często wymieniane w ewangeliach obok Jerozolimy i Kafarnaum. To tam Jezus powołał Filipa, Piotra i Andrzeja jako swoich uczniów.

Obok współczucia Jezusa dla niewidomego, jasne jest, że Jezus pragnął nauczyć głębszej duchowej lekcji swoich uczniów. Pragnął, by zrozumieli, że wokół nich są potrzebujący ludzie, którzy otworzą się na ewangelię, jeśli ich fizyczne potrzeby zostaną najpierw zaspokojone. Takie potrzebujące dusze znajdowały się także w Betsaidzie.

Istnieją pewne ważne powody, dla których Jezus uzdrowił tego niewidomego w dwóch etapach. Ponieważ to uzdrowienie jest jedynym opisanym w ewangeliach uzdrowieniem dokonany przez Jezusa nie natychmiast, ale stopniowo, cud ten musi mieć jakieś znaczenie, jakiego nie mają inne cuda opisane w *Piśmie Świętym*. Po pierwsze, cud ten objawia współczucie Jezusa. Czy kiedykolwiek zdarzyło ci się wyjść z ciemnicy wprost na światło słoneczne? Przez chwilę byłeś oślepiiony. Trzeba czasu, by oczy przywykły do światła, jeśli przebywa się w ciemności. Jeśli było się niewidomym, nagłe ujście światła może wywołać wstrząs. Jezus uzdrowił tego człowieka stopniowo, aby jego oczy przywykły do światła. Jezus jest łaskawy. On rozumie nasz stan i z miłością wychodzi naprzeciw naszym potrzebom.

Kiedy dzielimy się światłem Bożej prawdy z naszymi przyjaciółmi, dobrze jest pamiętać, że „droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci aż do białego dnia” (Prz 4,18). Jak światło słońca stopniowo rozprasza mrok nocy, tak światło Bożej prawdy stopniowo oświeca nasze umysły, aż wreszcie kroczymy w pełnym świetle. Światło może być oślepiające, ale może także pomagać w dostrzeganiu rzeczywistości. Jezus rozumiał tę zasadę i dał swoim uczniom żywy przykład tego, jak przedstawiać prawdę, kiedy uzdrowił niewidomego człowieka, stopniowo przywracając mu wzrok.

Możliwe też, że Jezus pragnął objawić swoim wyznawcom, że każdy z nas potrzebuje powtórnego dotyku. Często jesteśmy częściowo niewidomi. Widzimy ludzi wokół nas „jak drzewa”. Kiedy Duch Święty sprawia, że łuski opadają z naszych oczu, my także dostrzeżemy ludzi wokół nas znacznie wyraźniej.

W Mk 8,25 czytamy: „Potem znowu położył ręce na jego oczy, a on przejrzał i został uzdrowiony; i widział wszystko wyraźnie”. Greckie słowo przetłumaczone jako „wyraźnie” to *de laugos*, oznaczające dosłownie „promieniście” albo „w pełnym świetle”. Kiedy Chrystus leczy naszą duchową ślepotę, widzimy innych tak, jak Chrystus ich widzi - w pełnym świetle Jego miłości.

Rozmowa Jezusa z Samarytanką. Najprostsza droga z Jerozolimy do Galilei wiodła przez Samarię, ale z uwagi na swoją wrogość wobec Samarytan Judejczycy omijali tę drogę. Wybierali dłuższą drogę przez Dolinę Jordanu. W J 4,4 czytamy, że Jezus „musiał przechodzić przez Samarię”. Nie musiał tego czynić ze względu na topografię, gdyż istniały inne drogi wiodące do Galilei. Jezus miał tam wyznaczone przez Boga spotkanie z Samarytanką, które miało przynieść efekty sięgające w wieczność.

Jezus pragnął przełamać mury uprzedzeń między Judejczykami a Samarytanami. Jego celem było objawienie Jego uczniom faktu, iż Samarytanie są otwarci na ewangelię. Jezus widział tę nieszczęśliwą kobietę oczami Boskiego współczucia. Zauważył, że przysłała do studni w południe, w największy skwar. Nie był to dobry czas na czerpanie i noszenie wody. Inne kobiety z miasteczka przychodziły tam wczesnym rankiem, kiedy jeszcze było chłodno. Wybierały się tam razem i czerpały wodę na cały dzień. Najwyraźniej ta kobieta pragnęła uniknąć spotkania z sąsiadkami, które pogardzały nią ze względu na jej styl życia.

Kobieta czuła się zakłopotana. Jej niemoralny sposób życia uczynił z niej wyrzutka. Miała złą sławę w swojej miejscowości, więc nic dziwnego, że unikała spotkań z sąsiadami. Chciała tylko zaczerpnąć wody i wrócić do domu najszybciej jak to możliwe. Jakież było jej zaskoczenie, kiedy ujrzała nieznanego Galilejczyka siedzącego przy studni. Była jeszcze bardziej zdumiona, kiedy odezwał się do niej. Judejczycy unikali Samarytan jak ognia. Kiedy Jezus poprosił ją o wodę, nie wolno jej było odmówić. W gorących, pustynnych krainach Bliskiego Wschodu ludzie do dziś traktują wodę jak dar Boży. Odmówienie wody wędrowcowi jest tam traktowane jak zniewaga wobec samego Boga.

Łagodnie, niemal niepostrzeżenie, Jezus przełamał dzielące ich bariery, pozyskał jej zaufanie, a następnie zwrócił uwagę wprost na jej pragnienie wolności od winy i tęsknotę za życiem wiecznym. Początkowo rozumiała ona, że jest on pobożnym człowiekiem, potem uznała, że jest religijnym nauczycielem, a może nawet prorokiem Bożym. Kiedy Duch Święty poruszył jej duszę, zrozumiała, że Jezus jest obiecany Mesjaszem (J 4,11.15.19.26).

Uradowana kobieta zapomniała, po co przysłała do studni, zostawiła swoje naczynie na wodę i pobiegła, by opowiedzieć swoim ziomkom, że spotkała Mesjasza. Jej świadectwo wywołało duchowe ożywienie w całej okolicy (J 4,39-41). Kiedy uczniowie wrócili z zakupioną żywnością, Jezus podzielił się z nimi Boskim spostrzeżeniem, że Samarytanie są otwarci na przyjęcie ewangelii. Uczniom Jezusa ta rzeczywistość wydawała się niemal nie do pojęcia. Nauka udzielona im przez Jezusa jest przeznaczona dla wszystkich pokoleń. Bóg działa w niespodziewanych miejscach. Miej oczy otwarte, a ujrzysz opatrznościowe działanie Ducha Świętego w życiu tych, po których nie spodziewałeś się, że przyjmą ewangelię (J 4,35-38).

Ilustracja

Zbieranie jagód i zdobywanie dusz. Pewnej nocy Ellen G. White miała sen o zbieraniu jagód i zdobywaniu dusz. Wraz z dużą grupą młodych ludzi wybrała się na jagody. Wóz konny przywiózł ich prowiant i dowiózł ich na miejsce w lesie porośnięte jagodziami. W lasach rosną różne rodzaje jagód. Jedne są fioletowe, inne czerwone. Wszystkie są smaczne i zdrowe, pełne cennych składników odżywczych. Ellen G. White zauważyła w pobliżu wozu krzaczki obficie obsypane jagodami i zaczęła je zbierać. Wkrótce napełniła dwa kosze owocami. Inni uczestnicy jagodobrania rozproszyli się po okolicy i po pewnym czasie wrócili z pustymi koszami. Ellen G. White powiedziała im, że daremnie szukali jagód daleko od wozu, podczas gdy w pobliżu znaleźliby mnóstwo owoców, gdyby tylko otworzyli oczy i patrzyli uważnie.

Część III: Zastosowanie

Zacznij tam, gdzie jesteś. Jezus wezwał swoich uczniów, by zaczęli głosić ewangelię tam, gdzie się znajdują. Nie ma lepszego miejsca, by zacząć, niż to miejsce, w którym jesteś. Uczniowie mieli najpierw głosić ewangelię w Jerozolimie, potem w całej Judei, potem w Samarii i aż po krańce ziemi. Są ludzie wokół nas szukający pokoju i celu, które tylko Chrystus może im dać. Jezus zaprasza nas, byśmy dzielili się Jego miłością z naszymi bliskimi, sąsiadami, współpracownikami i społeczeństwem.

Andrzej zaczął od własnej rodziny i przekazał ewangelię swojemu bratu, Piotrowi. Innym razem Andrzej przyprowadził do Jezusa małego chłopca, który okazał mu zaufanie i podzielił się z Jezusem swoim posiłkiem. Ta odrobina żywności w rękach Jezusa wystarczyła do nakarmienia tysięcy. Jezus zawsze zaczyna od tego, co jest dostępne. Nakarmił tysiące ludzi na wzgórzach Galilei pięcioma małymi chlebami i dwiema rybami. Andrzej nie był tak śmiały jak Piotr. Nie miał takich zdolności przywódczych, ale umiał budować więzi między ludźmi. Kiedy czytamy o Andrzeju, niemal za każdym razem widzimy go, jak przyprowadza kogoś do Jezusa.

Ewangelie są pełne przykładów tego, jak Jezus głosił miłość Bożą pojedynczym osobom. Uczony w Piśmie, poborca podatków, kananejska kobieta, żydowski przywódca religijny, młody łotr - wszyscy oni doświadczyli Jego miłosiernego dotyku. Zostali odrodzeni przez Jego łaskę.

Pomyśl o kimś z twojego otoczenia, komu możesz opowiedzieć o miłości Bożej. Kto z twoich bliskich lub przyjaciół może być najbardziej otwarty? Zacznij od tej osoby. Proś Boga, by wskazał Ci, kto poszukuje Go właśnie teraz. Będziesz zaskoczony, jak Bóg otwiera drzwi do dzielenia się Jego miłością z ludźmi wokół Ciebie, o których nigdy nie myślałeś, że będą otwarci i gotowi na przyjęcie dobrej nowiny.